



Ex oriente lux

POLO니아

CHARKOWA



Nr 10 (84)
2009 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

14 października – Dzień Nauczyciela w Polsce



Nasza droga Nauczycielko, Pani Katarzyno!
*„Jakże nie pisać wierszy, jakże nie płonąć w podzięce.
Za Twój dar najpiękniejszy, za Twoje SERCE”.*

Tymi słowami pragniemy z okazji Dnia Nauczyciela złożyć najserdeczniejsze podziękowania za Pani wielką cierpliwość, wyrozumiałość i trud włożony w nauczanie nas języka polskiego.

W podziękowaniu za trudną pracę życzymy dużo zdrowia, energii, wytrwałości, wielu sukcesów zawodowych i osobistych oraz zadowolenia z nas – Pani wzorowych uczniów!

Życzymy uśmiechu każdego dnia, spełnienia obranego celu oraz tego, aby podejmowany trud był źródłem satysfakcji i społecznego uznania, aby mogła Pani w pełni realizować swoje plany życiowe i zawodowe. Niech los sprzyja Pani w tej niełatwej pracy.

Dar ten skromny, dar uczniowski, wyśpiewamy z serc jak z nut.

*Zespół redakcyjny pisma
„Polonia Charkowa” i słuchacze kursów
języka polskiego przy Stowarzyszeniu Kultury
Polskiej w Charkowie.*

W numerze m. in.:

- Dzień Nauczyciela
- 25 rocznica śmierci ks. Jerzego Popiełuszki
- Miss Polonia 2009
- Polański został zatrzymany w Szwajcarii na lotnisku
- W Polsce możemy już płacić w euro
- Statystyczny nauczyciel

- Świątujemy Dzień Nauczyciela
- Goście ze Śląska w Domu Polonii
- VI Festiwal „Charków - Nasz Dom”
- Naprawdę fantastyczna podróż!
- Śpiewamy razem: Feel – Jak anioła głos
- Kuchnia polska: Pieczarki faszerowane bryndzą

Dzień Nauczyciela

Święto obchodzone w Polsce 14 października. Dla związanych z edukacją - dzień wolny od zajęć i pracy. Co to jest KEN? Co się za nią kryje? Skąd się wzięła?

W drugiej połowie osiemnastego stulecia w Polsce funkcjonował z powodzeniem system edukacji na poziomie podstawowym i średnim stworzony przez zakon jezuitów. Funkcjonował dość sprawnie, choć z powodu konserwyzmu i elementów nietolerancji religijnej nie odpowiadał oświeceniowym ideom panującym w ówczesnej Europie. W 1773 roku papież Klemens XIV zlikwidował zgromadzenie jezuitów, co w Królestwie Polskim mogło spowodować załamanie się całego systemu edukacji.

14 października 1773 roku Sejm wydał uchwałę o utworzeniu Komisji Edukacji Narodowej, która miała zająć się transformacją jezuickiego systemu szkolnictwa. KEN przejęła dawne majątki zakonu, a najważniejszą jej postacią stał się Hugo Kołłątaj, ksiądz ze zgromadzenia ojców pijarów. W pierwszym składzie Komisji znajdowali się także m.in.: Adam Kazimierz Czarotoryski, Ignacy Potocki, Andrzej Zamoyski, bp Michał Poniatowski.

W pierwszym okresie działalności (1773-1780) Komisja opracowała i wprowadziła w życie główne założenie reformy – trzystopniowy system kształcenia publicznego, opierający się na szkołach parafialnych dla najniższych stanów (mieszczanie, chłopcy), placówkach powiatowych (dla szlachty oraz najzdolniejszych dzieci mieszczan) oraz dwóch uniwersytetach – w Wilnie i Krakowie.

W 1775 roku KEN utworzyła także Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, którego głównym zadaniem było opracowanie programów nauczania i podręczników szkolnych odpowiadających nowym ideom edukacji. KEN stworzyła szereg bardzo odważnych jak na owe czasy reform – m.in. otworzyła szkoły przed dziewczętami, które mogły pobierać nauki na takich samych prawach jak chłopcy.

W drugim okresie działalności (1781-1788) Komisja kontynuowała proces reform zapoczątkowany w 1773 roku, m.in. wymieniano wykładowców – byłych jezuitów na kadrę wykształconą przez Akademię Krakowską i Wileńską, które w tym czasie zaczęły również pełnić rolę instytucji nadzorujących działalność szkół (pierwotnie dzisiejszych kuratorów oświaty).

Trzeci okres działalności KEN (od 1789 do 1794) zbiegł się w czasie z powolnym upadkiem Rzeczypospolitej. Nic dziwnego zatem, że Komisja zaczęła szybko tracić swe wpływy, a reformatorzy ustępowali pola konserwatystom.

W trakcie obrad Sejmu Czteroletniego uchwalono, że na czele KEN stanie prymas Polski. Zgoda na powrót systemu edukacji pod pieczę Kościoła była jednym z warunków, pod którym polityczny obóz antyreformatorów zgodził się na uchwalenie Konstytucji 3 maja. Los Komisji przypieczętowała konferencja targowicka, podczas której odebrano KEN władzę nad szkolnictwem.

Pomimo upadku Komisji, stworzone przez nią idee legły u podstaw późniejszych systemów oświaty. Dziś większość Po-



laków nie wie, że lekcje przyrody, historii Polski i wychowania fizycznego to właśnie spuścizna KEN. Spadkiem po Komisji jest także zasada nauczania przedmiotów wyłącznie w języku polskim, a także zasada zatrudniania nauczycieli kształconych w specjalnych nauczycielskich seminariach. Warto również przypomnieć, że na podręcznikach stworzonych przez Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych kształcili się wszyscy ludzie pióra w XIX wieku – od Adama Mickiewicza po Henryka Sienkiewicza.

Komisja Edukacji Narodowej, dzięki wielkiemu wysiłkowi reformatorskiemu, stworzyła podwaliny nowoczesnego szkolnictwa. Członkowie KEN zdawali sobie sprawę z faktu, że absolwenci szkół tworzyć będą przyszłość Polski i że od jakości kształcenia zależą przyszłe losy Rzeczypospolitej.

Warto zauważyć, że Polska ma się czym szczycić, ponieważ Komisja była pierwszą tego typu instytucją w Europie w XVIII wieku.

Ta świadomość wśród ludzi kierujących systemem edukacji obecna jest i dziś.

Wraz z upływem lat i rozwojem systemu szkolnictwa, podczas Światowej Konferencji Nauczycielskiej (rok 1957) ustalono, że dzień 20 listopada będzie Międzynarodowym Dniem Karty Nauczyciela, a tym samym świętem nauczycieli. Po upływie kolejnych 15 lat, 27 kwietnia 1972 roku w ramach ustawy, zwanej Kartą praw i obowiązków nauczyciela, wprowadzono Dzień Nauczyciela. W roku 1982 Kartę praw i obowiązków nauczyciela zastąpiono Kartą Nauczyciela, od tego momentu także święto wszystkich pracowników oświaty nazywa się Dniem Edukacji Narodowej i jest to dzień wolny od zajęć. I wszystko stało się jasne!

Czy tylko Polacy świętują? Otóż nie! Dzień Nauczyciela obchodzony jest w większości krajów na świecie w różnych dniach (np. w Argentynie 11 września, w Brazylii 15 października, w Chinach 10 września) związanych, podobnie jak w Polsce, z lokalnymi wydarzeniami. World Teacher's Day (Światowy Dzień Nauczyciela) pod patronatem UNESCO obchodzony jest od 1994 roku w dniu 5 października.

25 rocznica śmierci ks. Jerzego Popiełuszki

W październiku 2009 r. mija 25 lat od zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki. Wciąż nie do końca wyjaśnione pozostają okoliczności jego śmierci. Do końca zbliża się natomiast proces beatyfikacyjny kapelana "Solidarności"

Dobiega końca proces beatyfikacyjny Sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki, a o jego męczeńskiej śmierci nadal niewiele wiadomo. Znamy jedynie odpowiedź na pytanie, kogo zamordowano, ale nie wiemy jak, gdzie i dlaczego zginął.

O tym zabójstwie napisano wiele artykułów i książek. Najbardziej interesująca z nich jest ta, którą zawdzięczamy Krzysztofowi Kąkolewskiemu – "Ksiądz Jerzy w rękach oprawców". Powstało także wiele reportaży śledczych, filmów dokumentalnych, a także dwa filmy fabularne. Ale wszystko, co wiemy o ostatnich chwilach życia ks. Jerzego, znamy wyłącznie z relacji tych, którzy przyznali się do winy, odgrywając swoisty spektakl wyreżyserowany przez MSW.

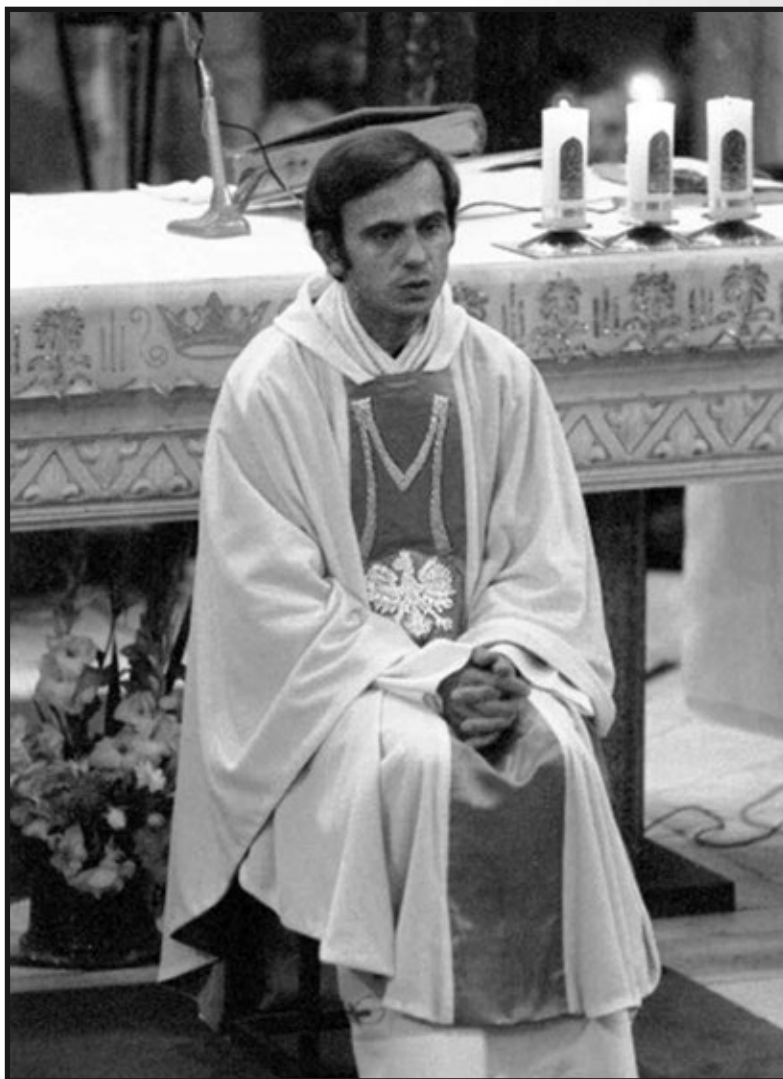
Pytania bez odpowiedzi

Trzy grupy techników badających fiata, którym posługiwała się grupa Piotrowskiego, nie znalazły żadnych śladów wskazujących na to, że kapłan przewożony był w bagażniku. A i stan techniczny tego samochodu okazał się fatalny, toteż mało prawdopodobne, aby można nim było dogonić golfa, w którym jechał ks. Jerzy.

Pierwotnie to nie Waldemar Chrostowski, ale Jacek Lipiński miał być kierowcą odwożącym ks. Jerzego do Warszawy; Chrostowski zastąpił go na własną prośbę. Wielokrotnie już kwestionowano możliwość słynnego skoku, który miał nastąpić przy prędkości blisko 100 km na godzinę. Dzięki ustaleniom "Wprost" i Polsatu wiemy, że kaskader usiłujący powtórzyć ów skok przy prędkości 60 km na godzinę złamał rękę.

A z analizy profesora Włochowicza, biegłego sądowego z zakresu towaroznawstwa włókienniczego wynika, że uszkodzenia marynarki Chrostowskiego były spowodowane ostrym narzędziem i że nie było na nich żadnych drobin podłoża. Nie wspominając już o spiłowanych ząbkach kajdanków, którymi go skuto.

31 sierpnia 1987 r. mecenas Edward Wende w imieniu Waldemara Chrostowskiego zawarł z MSW ugodę, a odszkodowanie wyniosło 1,65 mln. złotych. Wiemy o tym dzięki prokuratorom lubelskiego oddziału IPN. Chrostowski w ub.r. wygrał proces z tygodnikiem "Wprost", który na swoich łamach przedstawił go jako agenta SB (ps. "Desperat") współdziałającego ze sprawcami porwania. Orzeczenie sądowe nie rozstrzyga jednak, czy był on współpracownikiem SB, bo nie to było przedmiotem procesu.



Ks. Jerzy Popiełuszko w 1983 roku / fot. A. Szymański

Nie jeden spośród tych, którzy usiłowali dociec prawdy o tym mordzie politycznym, zapłacił najwyższą cenę. Świadczy o tym wypadek drogowy w Białobrzegach, w którym zginęli dwaj oficerowie MSW, powracający z południa Polski. Wieźli oni raporty z ustaleniami o wcześniejszej działalności i powiązaniach ekipy Piotrowskiego.

A w 1996 r. żona brata ks. Jerzego zmarła w szpitalu z powodu "zatrucia alkoholem metylowym", choć nie pijała alkoholu. Podobna była przyczyna zgonu rybaka i kłusownika, który ze szwagrem i kolegą widział, jak 25 sierpnia wrzucano do zalewu ciało ks. Jerzego. Natomiast płetwonurek Krzysztof Mańko, który powtórnie wyłowił zwłoki kapłana milczy, zerwał kontakty z rodziną i żyje gdzieś w Grecji.

Kto?

Na ławie oskarżonych – obok Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pęka-li – zasiadał płk Adam Pietruszka, zastępca dyrektora Departamentu IV MSW, jedyny przedstawiciel "góry". Jeśli to nie oni byli jedynymi sprawcami uprowadzenia i śmierci ks. Jerzego, z jakiego powodu wzięli na siebie ciężar winy? Wiele wskazuje na to, że dla dobra "firmy".

Płk Pietruszka otrzymał od szefa MSW gen. Kiszczaka obietnicę generalskich szlifów. 2 listopada 1984 r. usłyszał z jego ust: "Generale Pietruszka, trzeba dać się chwilowo zamknąć". Na pytanie, dlaczego właściwie on, otrzymał wyjaśnienie, że organizacyjnie jest najbliższym kapłana Grzegorza Piotrowskiego, więc będzie to wiarygodne i nie trzeba będzie drążyć sprawy "w głąb".

8 czerwca 1990 r. Pietruszka zgłosił do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, oskarżając generałów Kiszczaka i Pudysza, że zmuszali go do składania



podczas procesu fałszywych zeznań. Przebywał wówczas jeszcze w więzieniu, gdzie wcześniej odwiedzali go zarówno Kiszczak, jak i Pudysz.

Z kolei Piotrowski w listopadzie 1983 r. miał być sprawcą wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym. Zginęła wówczas, w drodze do kościoła, 82-letnia Marianna Kosińska. Wypadek został zatuszowany przez MSW, aby naczelnik grupy "D" IV Departamentu MSW, zajmującego się walką z Kościołem, mógł uniknąć odpowiedzialności sądowej.

W 2004 r. prof. Andrzej Paczkowski ujawnił treść notatki, którą otrzymał kiedyś od majora Wiesława Górnickiego, byłego doradcy Jaruzelskiego. Z notatki wynika, że – sześć dni po zabójstwie kapłana – Jaruzelski, w rozmowie z szefem Urzędu Rady Ministrów gen. Janiszewskim i płk. Kołodziejczakiem, wyrażał przekonanie o inspiracyjnej roli Mirosława Milewskiego. Ten był szef MSW zaliczany był do "betonu partyjnego", ściśle współpracującego z Kremlem. Bo Jaruzelski i Kiszczak sugerowali, jakoby zabójstwo ks. Jerzego było wymierzoną w nich prowokacją. W rzeczywistości jednak – dzięki wykryciu i osądzeniu sprawców – zyskiwali na wiarygodności.

Wiadomo, że w grudniu 1983 r. w siedzibie MSW odbyła się konferencja poświęcona walce z Kościołem, która zachęcała funkcjonariuszy do zintensyfikowania represji wobec kleru. Organizatorem był generał Zenon Płatek, a uczestniczyli w niej m.in. Pietruszka i Piotrowski. "Załatw to, niech on nie szczeka" - miał powiedzieć w połowie 1984 r. Jaruzelski do Kiszczaka. Wtedy minister spraw wewnętrznych wezwał na naradę dwóch generałów bezpieczeństwa, Władysława Ciastonia i Zenona Płatka, aby ustalić i zatwierdzić plan działań operacyjnych przeciw ks. Popiełuszcze.



Kiedy? Gdzie?

Kapłan został uprowadzony 19 października 1984 r. w okolicach Górka - to jedyne pewne fakty. Poza czasem i miejscem uprowadzenia, o jego dalszych losach niczego więcej nie wiemy. Największą peerelowską zbrodnię polityczną okrywa bowiem do dziś mgła tajemniczych poszlak,

grać. Później - po odwiedzinach ludzi z resortu - odwołał swoje słowa. W oparciu o dokumenty, którymi dysponuje IPN, pisano również o związkach Piotrowskiego z KGB, który miał zostać zwerbowany w Bułgarii w 1982 r. Wiadomo również, że ówczesny rezydent KGB bardzo interesował się wynikami badań kryminalistycznych związanych ze spra-



przypuszczeń i hipotez, ponieważ prawdę z premedytacją zakłamano, fakty zafałszowano, świadków zastraszone, a ślady pozacierano.

Niestety, z upływem czasu odchodzą kolejni świadkowie, m.in. mężczyzna, który utrzymywał, że widział dwie osoby wrzucające ciało do Wisły. Miało się to stać sześć dni po ustalonej dacie śmierci ks. Jerzego i dwa dni po zatrzymaniu sprawców. A lekarza ks. Jerzego odwiedziło 25 października dwóch funkcjonariuszy MSW, którzy chcieli dowiedzieć się, jakie lekarstwa przyjmował kapłan. Po co, skoro miał już nie żyć od sześciu dni? I co z tymi wszystkimi kolejnymi oględzinami wyłowionych zwłok? Według Krzysztofa Kąkolewskiego tylko jedna z kilku komisji pofatygowała się, aby zajrzeć do jamy ustnej, stwierdzając że ks. Jerzy miał... wyrwany język.

A do kogo należał ów tajemniczy samochód podążający za grupą Piotrowskiego? Jeden z byłych szefów WSI mówił w latach 90., że byli w nim żołnierze Wojskowej Służby Wewnętrznej. I skąd się wziął w ruinach zamku toruńskiego różaniec ks. Jerzego?

Istnieje hipoteza, że uprowadzony kapłan został przekazany innej grupie i przewieziono go w rejon Kazunia - tereny te stanowiły wówczas eksterytorialną bazę sowiecką KGB - gdzie był więziony i torturowany. IPN dysponuje kopią rozkazu gen. Kiszczaka z 3 listopada 1984 r., aby przeprowadzić dezynfekcję bunkra wojskowego i składnicy amunicji w Kazuniu. To była, ponoć, jedyna taka dezynfekcja, a na dodatek zlecona nie przez szefa MON, lecz MSW.

Pozostaje pytanie o udział w tej zbrodni sowieckich służb specjalnych. Już podczas procesu toruńskiego wspominał o tym sam Pietruszka, niepokodzony z rolą, jaką miał ode-

*Włocławek - Krzyż upamiętniający śmierć
ks. Jerzego Popiełuszki na tamie*

wą ks. Popiełuszki. Nic więc dziwnego, że były premier, mecenas Jan Olszewski - podczas procesu jeden z oskarżycieli posiłkowych - w mowie końcowej wspominał o działaniach "pod obcą banderą".

Dlaczego?

Wiele zdaje się wskazywać na to, że MSW pragnęło zwerbować księdza Jerzego jako tajnego współpracownika, a potem doprowadzić do wysłania go na studia do Rzymu.

Znana jest również wersja, że miał zginąć tylko po to, aby opinia publiczna przekonała się, do czego są zdolni ludzie dążący do obalenia władzy komunistycznej w Polsce. Bo jako zleceniodawców zabójstwa chciano wskazać kapłanów z fikcyjnej grupy antysocjalistycznej, która przez taką wstrząsającą zbrodnię miałyby dążyć do wybuchu powstania. Wówczas komuniści dostaliby wiarygodny powód, aby definitywnie rozprawić się z opozycją.

Ostatecznie od owej wersji odstąpiono, bo w 1984 r. zaczęły nadchodzić z Kremla pierwsze sygnały, iż należy podjąć przygotowania do transformacji ustrojowej. Wystarczy zajrzeć, co na ten temat pisała profesor Jadwiga Staniszkis, choćby w książce "Postkomunizm". W ślad za tymi impulsami w Polsce zaczęła kiełkować idea, którą po latach urzeczywistnił okrągły stół. A jego głównym architektem był, oczywiście, generał Kiszczak.

Michał Gryczyński

Wybrano Miss Polonię 2009

22-letnia Maria Nowakowska z Legnicy (woj. dolnośląskie) zdobyła 24 października tytuł Miss Polonia 2009. Oprócz tytułu najpiękniejszej Polki otrzymała m.in. samochód ufundowany przez firmę Fiat oraz komplet diamentowej biżuterii. Gala finałowa konkursu Miss Polonia odbyła się w Białej Fabryce w Łodzi.

Tegoroczna Miss Polonia ma 182 cm wzrostu a jej wymiary to: 88 - 68 - 97. Najpiękniejsza Polka jest studentką trzeciego roku zarządzania w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Legnicy. Od kilku miesięcy pracuje jako przedstawiciel handlowy w firmie farmaceutycznej. Interesuje się kinem, muzyką, fotografią i tenisem ziemnym. Jej największe marzenia to szczęśliwa rodzina i domek nad jeziorem.

– Kiedy w niedzielę rano obudziłam się i zobaczyłam na moim biurku koronę, nie byłam w stanie uwierzyć, że to ja ją zdobyłam – przyznaje szczęśliwa Maria Nowakowska. – To dla mnie szok, ale i wielka radość.

Podczas gali w Białej Fabryce w Łodzi legniczance towarzyszyła rodzina i przyjaciele. Kciuki na widownitrzymało w sumie dziewięć osób. Pięknej Marii kibicował także prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski.

– Nie mogłem oglądać finału, bo byłem za granicą, ale doskonale znałem wyniki poszczególnych etapów konkursu. Wydzwaniałem do znajomych i rodziny, by wysyłali na naszą dziewczynę esemesy. I udało się. Nie miałem wątpliwości, że Marysia ma wielkie szanse na tytuł najpiękniejszej – mówi Tadeusz Krzakowski.

Aby dostać się do finału Miss Polonia, Maria Nowakowska przeszła regionalne eliminacje w Legnicy, gdzie jury przyznało jej tytuł I wicemiss. Pod koniec czerwca w jeleniogórskim teatrze zdobyła koronę Miss Polonia Dolnego Śląska, co dało jej udział w łódzkim finale. Piękna legniczanka, oprócz korony, otrzymała także samochód – fiata 500 oraz komplet biżuterii z diamentami.

Tytuł I Wicemiss otrzymała Agata Biernat ze Zduńskiej Woli w województwie łódzkim, a II Wicemiss została Katarzyna Suberska, reprezentująca woj. wielkopolskie.

Nowa miss odebrała koronę z rąk ubiegłorocznej laureatki Angeliki Jakubowskiej. Galę w Białej Fabryce poprowadzili Beata Sadowska i Tomasz Karolak.

Uczestniczki konkursu Miss Polonia 2009 zaprezentowały się podczas sobotniego finału m.in. w kreacjach stylizowanych na ubiory regionalne, strojach kąpielowych, strojach dyskotekowych, sukniach ślubnych i strojach wieczorowych.

Konkurs podzielono na kilka etapów. Najpierw z 20 kandydatek do korony najpiękniejszej Polki wyłoniono 15, później 10, a w końcowej fazie konkursu 5 uczestniczek. Jury w składzie:

Elżbieta Wierzbicka, Rafał Królikowski i Cezary Żak podczas wyborów ograniczało się praktycznie do zadawania pytań kandydatkom. Jurorzy co prawda przyznawali też punkty uczestnikom konkursu, jednak ich głosy miały jedynie charakter "doradczy", gdyż ostatecznego wyboru we wszystkich fazach konkursu dokonywali, za pośrednictwem sieci komórkowych, telewizjowiec TVP 2. Ich głosami tytuł Miss Polonia 2009 zdobyła Maria Nowakowska.



Maria Nowakowska - MISS POLONIA 2009

Do tegorocznej edycji konkursu Miss Polonia zgłosiło się kilka tysięcy kandydatek z całego kraju oraz przedstawicielki Polonii. Do finału zakwalifikowało się 20 dziewcząt.

Pierwsze wybory najpiękniejszej Polki odbyły się w 1929 roku. Organizatorami imprezy były redakcje trzech gazet: "Światowida", "Expressu Porannego" i "Kurier Czerwonego", do których pretendenci do tytułu miss nadsyłały swoje zdjęcia. Za najpiękniejszą uznano wówczas Władysławę Kostakównę, urzędniczkę Miejskiej Kasy Oszczędnościowej z Warszawy.

Zaznaczmy, że pierwszym międzynarodowym konkursem piękności w Europie i na świecie był konkurs MISS EUROPE, który odbył się po raz pierwszy w Paryżu w latach dwudziestych. W latach 50-tych powstały dwa największe światowe konkursy piękności – w roku 1951 MISS WORLD, a rok

później, w 1952 r., MISS UNIVERSE. Konkurs Miss Polonia należy do najstarszych tego typu imprez na świecie i jest starszy od najbardziej dziś znanych "Miss World" i "Miss Universe" o ponad dwadzieścia lat. Auto-rem nazwy konkursu: "Miss Polonia" jest literat Tadeusz Boy-Żeleński.

Konkurs ten to najstarszy, największy, najbardziej renomowany i prestiżowy konkurs piękności w Polsce. Jedyne, który posiada licencję najśłynniejszych światowych konkursów piękności. Biorąc w nich udział, piękne Polki promują swój kraj i godnie reprezentują urodę jego mieszkanki oraz przysparzają splendoru konkursowi Miss Polonia.

Corocznie w konkursie Miss Polonia bierze udział od tysiąca do kilku tysięcy uczestniczek. Wszak mimo upływu lat, mimo zmieniających się mód, strojów czy fryzur, ideał w zmodyfikowanej jedynie formie pozostaje taki sam. Jednym z ważnych miejsc gdzie się o tym cały czas pamięta jest konkurs MISS POLONIA.

Na podstawie PAP oraz <http://www.misspolonia.com.pl>

Reżyser wpadł w Szwajcarii po trzydziestu latach ucieczki

W dniu 26 września wieczorem reżyser Roman Polański został zatrzymany na lotnisku w Zurychu w Szwajcarii, gdzie miał odebrać nagrodę za całokształt twórczości na Festiwalu Filmowym w Zurychu. Polańskiego zatrzymano na podstawie nakazu aresztowania, wydanego przez władze USA w 1978 roku.

Polski Ambasador w Bernie Jarosław Starzyk po spotkaniu z Romanem Polańskim podkreślił, że reżyser czuje się dobrze i jest dobrze traktowany w areszcie, w którym przebywa. Polscy dyplomaci poinformowali Polańskiego o działaniach władz w kraju na rzecz jego uwolnienia, a także o protestach i solidarności z Polańskim środowisk twórczych. Reżyser podziękował za pośrednictwem ambasadora wszystkim za zaangażowanie i wspieranie go w tych trudnych chwilach.

Według Ambasady Polański ma prawo do kontaktów ze swoimi adwokatami, z rodziną i przedstawicielami polskich i francuskich władz. Wczoraj pozwolono mu zobaczyć się z jego francuskim adwokatem i żoną. Ambasada Polska pozostaje w stałym kontakcie ze szwajcarskim adwokatem reżysera Lorenzem Erni. Według informacji Polskiego Radia, wniosek o wypuszczenie Polańskiego za kaucją nie wpłynął jeszcze do sądu i zostanie złożony najwcześniej dziś. Jeśli reżyser zostanie wypuszczony za kaucją będzie przebywał w areszcie domowym na terytorium Szwajcarii.

Najbardziej znany w świecie polski reżyser jest uciekinierem od 1 lutego 1978 roku, gdy zagrożony więzieniem za gwałt na nieletniej zbiegł z USA do Paryża. Przez kolejne 30 lat Polański kilkakrotnie podejmował próby uporządkowania sprawy, która omal nie doprowadziła do załamania jego kariery filmowej.

Wydawało się tym prostsze, że ofiara domniemanego gwałtu już dawno przyznała, że do seksu doszło za jej zgodą a w czasie śledztwa przeciwko Polańskiemu popełniono rażące błędy proceduralne, które dyskwalifikują akt oskarżenia. Błędy zostały popełnione, ale oskarżony powinien wrócić do USA by zwrócić się o oddalenie sprawy - ogłosił sędzia Peter Espinoza z sądu w Los Angeles, gdzie od 30 lat formalnie prowadzona jest sprawa Polańskiego. Było to w lutym, gdy prawnicy filmowca po raz ostatni starali się uzyskać umorzenie postępowania. Podstawowym problemem nie jest bowiem sprawa domniemanego gwałtu, tylko list gończy, wystawiony w 1978 roku. Wobec uciekinierów amerykański wymiar sprawiedliwości jest jednak nieubła-



gany. Podobnie było w roku 2002, gdy "Pianista" Polańskiego miał siedem nominacji do Oscara. Reżyser, dla którego sukces "Pianisty" był zadośćuczynieniem za trzy dekady przymusowej pracy poza Hollywood bezskutecznie starał się wówczas o zgodę na przyjazd do USA. Ostatecznie Oscara odebrał za niego Harrison Ford. W obawie przed aresztowaniem Polański unikał krajów takich jak Wielka Brytania, które mają podpisaną umowę ekstradycyjną z USA. Konflikt reżysera z amerykańskim wymiarem sprawiedliwości zaczął się rok przed ucieczką z USA. W marcu 1977 roku Polański został aresztowany w eleganckim Beverly Willshire Hotel w Los Angeles pod zarzutem gwałtu na 13-latce. Polak był wtedy u progu wielkiej kariery. Słynny producent Filmowy Dino de Laurentis zaproponował mu reżyserowanie superprodukcji pod roboczym tytułem "Huragan", która miała stać się dla Polaka przepustką do filmowej ekstraklasy Hollywood. Czekać na rozpoczęcie zdjęć Polański przyjął ofertę francuskiej edycji magazynu "Vogue", przygotowującego duży materiał o nimfetkach, uwiecznianych przez znanych artystów XX wieku. Redakcja planowała wykorzystanie m.in. rysunków wykonanych przez Lewisa Carrolla, autora "Alicji w Krainie Czarów". Zdjęcia lolitek, stawiających pierwsze kroki w filmie wykonać miał właśnie Roman Polański. Wśród modelek, wybranych przez niego z katalogu była Samantha Geimer. Jej macocha, niespełniona aktorka, i regularna bywalczyni imprez organizowanych w Beverly Hills wiązała wielkie nadzieje z faktem, że znany reżyser ma robić 13 letniej Samancie zdjęcia w willi samego Jacka Nicholsona. Sesja dla "Vogue" skończyła się tak, że Samantha wylądowała z

Polańskim najpierw w jacuzzi a potem w łóżku Jacka Nicholsona. Według jej późniejszych zeznań dziewczyna, która miała już duże doświadczenie seksualne sama zainicjowała zbliżenie, łącząc z zaproponowaniem seksu analnego dla zabezpieczenia się przez ciążą. Gdy pochwaliła się matce, że spała z Romanem Polańskim ta natychmiast zawiadomiła policję. Gdy Polańskiego skuwano kajdankami w Beverly Willshire Hotel inna ekipa była już w willi Nicholsona w Bell Air, gdzie miało dojść do gwałtu. Gwiazdor bawił się w wówczas w górskim kurorcie w Aspen. W domu była tylko ówczesna dziewczyna Nicholsona, Angelica Houston, która miała

Możliwość skazania za gwałt na nieletniej postaci z taką przeszłością była nie lada gratką dla sędziego Lawrence Rittenband, który ubiegał się o fotel gubernatora stanu Kalifornia, szermując hasłami oczyszczenia Los Angeles z rozpustników z Hollywood. Datę rozpoczęcia pokazowego procesu czarnej mocy Hollywood sędzia Rittenband wyznaczył dokładnie w rocznicę ataku bandy Mansona na dom Polańskiego. Początkowo wszystko szło po myśli oskarżonego. 13-letnia Samantha Geimer przyznała, że zgodziła się na seks i że miała wcześniej wielu innych partnerów. Większość zarzutów wycofano. Za przyznanie się do seksu z



pecha, bo policjanci znaleźli przy niej spore ilości kokainy. Houston, która dziś jest znaną aktorką wówczas była tylko mało znaną córką słynnego reżysera Johna Houstona. W zamian za zatuszowanie sprawy posiadania narkotyków zgodziła się zeznawać przeciw Polańskiemu. Na podstawie jej zeznań i skargi matki Samantha Geimer Polańskiemu postawiono całą litanię zarzutów za które groziło mu nawet 50 lat więzienia. Reżyser wyszedł z aresztu następnego dnia za kaucją, ale jego kłopoty dopiero się zaczynały. Dla opanowanego przez purytańskich konserwatystów wymiaru sprawiedliwości stanu Kalifornia Roman Polański był wymierzonym celem.

Prowadził rozwiązły tryb życia, był imigrantem z komunistycznej Polski, bez obywatelstwa USA. Ciągnęła się za nim sława skandalisty. Jego amerykański debiut "Dziecko Rosemary" konserwatywna Ameryka piętnowała jako film satanistyczny, przypominając, że Polański zatrudnił w nim Antona La Veya, twórcę Kościoła Satanistycznego i autora osławionej "Biblii Szatana". Reżyserowi przypomniano także fascynację szaleństwem i przemocą w jego wcześniejszych filmach "Matnia" i "Wstręt". Nie oszczędzono nawet pamięci jego żony Sharon Tate, która w 1969 roku, będąc w zaawansowanej ciąży została wraz z czwórką przyjaciół reżysera zamordowana w jego domu przez bandę Charlesa Mansona.

nieletnią zaproponowano Polańskiemu kilkumiesięczny wyrok w zawieszeniu. Potem jednak sędzia Rittenband zmienił zdanie i powołując się na sceny z "Dziecka Rosemary" zarządził wysłanie filmowca na 40-dniową obserwację psychiatryczną w szpitalu więziennym w Chino. Zakład specjalizował się w prostowaniu upadłych gwiazd Hollywood. To tam trzymano oskarżonego o gwałt Erola Flynna, uzależnionego od narkotyków Roberta Mitchuma czy awanturującą się na ulicach Los Angeles aktorkę Mae West. Polański, który dzieciństwo spędził w krakowskim getcie podczas hitlerowskiej okupacji ciężko przeżył pobyt w celi o wymiarach dwa na trzy metry. Lekarze z Chino nie stwierdzili u Polańskiego żadnych anomalii, ale po wyjściu okazało się, że sędzia chce go wsadzić do zakładu psychiatrycznego na kolejne 50 dni, a do tego skłania się do posadzenia go do więzienia na kilka lat i deportację z USA bez prawa powrotu. Nie czekając na ogłoszenie wyroku Polański wsiadł w samolot i 1 lutego 1978 roku wylądował w Paryżu. - W Kalifornii straciłem żonę, dziecko i być może zdrowie psychiczne, ale ani ta mała ani wymiar sprawiedliwości nie odbiorą mi wolności - mówił po ucieczce z USA. Wygląda na to, że po 31 latach amerykański sąd wreszcie dopiął swego.

W Polsce możemy już płacić w euro

Chociaż nawet nie znamy jeszcze terminu wprowadzenia euro w Polsce, to w coraz większej liczbie miejsc można już wspólną walutą płacić. I to nie tylko na przygranicznych bazarach czy w sklepach na lotniskach.

– Robiłam zakupy w warszawskim hipermarkecie. Zabrakło mi pieniędzy, karty zapomniałam, ale miałam kilkadziesiąt euro, które zostały mi z ostatniego wyjazdu za granicę. – Nie ma problemu, przyjmujemy euro – zaproponowała mi kasjerka. Okazuje się, że w większości sieci hipermarketów płatność we wspólnej europejskiej walucie staje się standardem. – W Tesco płatności w euro można dokonać już we wszystkich 330 sklepach, a do obsługi takich klientów dostosowane są wszystkie kasy – podkreśla rzeczniczka tej sieci w Polsce. Podobnie w sieci Real: tam do wyjątków należą kasy, w których nie zapłacimy wspólną walutą. Z kolei w sieci Carrefour w każdym markecie zwykle wyznaczona jest jedna, specjalnie oznakowana kasa. Tylko w Auchan zapłaceniu za zakupy w euro możliwe jest jedynie w placówkach w rejonach przygranicznych, np. w Kołbaskowie. Jest to zgodne z prawem – na płacenie w euro pozwala rozporządzenie Ministra Finansów wydane w maju 2004 r. Nawet w największej polskiej sieci dyskontowej Biedronka, w której nikt nie przyjmie nam ani karty kredytowej, ani płatniczej, euro jest chętnie widziane. – Oferujemy tę możliwość w kilkunastu sklepach, głównie w rejonach przygranicznych. W niektórych cieszą się olbrzymią popularnością – mówi Anetta Jaworska z Jeronimo Martins, do której należy sieć sklepów Biedronka. Nie tylko sieci spożywcze polubiły wspólną walutę. Dziś w euro zapłacimy na coraz większej liczbie stacji paliw (m.in. Orlen, Statoil, choć jeszcze nie na wszystkich), w wielu restauracjach, za materiały budowlane w Leroy Merlin, a nawet w wybranych sklepach internetowych. – Wprowadziliśmy tę możliwość z powodu zainteresowania zagranicznych klientów, którzy obecnie stanowią około 30 proc. kupujących. Ale zdarzają się też klienci z Polski, którzy wolą uregulować rachunek w obcej walucie – mówi Radosław Sarnecki z e-sklepu Satsklep.pl sprzedającego instalacje satelitarne. Możliwość płacenia w euro wprowadziły ostatnio dwie duże sieci oferujące elektronikę i AGD. Od wakacji za lodówki, pralki czy telewizory w twardej walucie mogą płacić klienci marketów Media Markt, m.in. w podwarszawskich Markach, Łodzi, Gdańsku, Krakowie, we Wrocławiu, w Lublinie, Poznaniu, Katowicach czy Szczecinie, a nawet w Nowym Sączu. Pozwala na to też pięć marketów sieci Saturn. – Możliwość taka jest uruchamiana w tych marketach, które zgłaszają zapotrzebowanie. Korzystają z niej nie tylko zagraniczni turyści, ale także Polacy pracujący za granicą i ich rodziny – mówi Wioletta Batóg, rzeczniczka prasowa sieci Media Saturn Holding Polska. Euro wkroczyło nie tylko do sklepów. Kredyty w euro dla klientów zarabiających w złotych oferuje obecnie kilkanaście banków. Od połowy roku ich klienci mogą spłacać raty bezpośrednio w walucie (wcześniej raty były przeliczane



na złotówki). W euro ustalone są często czynsze w centrach handlowych i biurowcach, a nawet ceny wycieczek, np. w biurze podróży TUI.

– W 99 procentach czynsz w centrach handlowych ustalany jest obecnie w walucie euro, jednak płatności niemal w 100 proc. dokonywane są w złotych w oparciu o średni kurs euro z danego dnia – mówi Piotr Wasilewski, dyrektor działu retail w DTZ, firmie zajmującej się wynajmem powierzchni w centrach handlowych. Już w maju 2004 r. Minister Finansów zezwolił w rozporządzeniu na "dokonywanie w kraju, między rezydentami, rozliczeń w euro i innych walutach wymienialnych, o ile jedną ze stron rozliczenia jest konsument". Wcześniej można było przyjmować waluty obce tylko od obcokrajowców. Niestety, nie oznacza to jednak, że możemy poczuć się już prawie zupełnie jak obywatele Eurolandu. Ograniczeń jest bowiem sporo. Okazuje się, że prawie nigdzie nie zapłacimy bilonem. Rzadko kiedy można uiścić należność zagraniczną kartą kredytową. – Kasy przyjmują płatność jedynie gotówką w banknotach, natomiast resztę wydają w złotówkach – mówi Maria Cieślukowska, dyrektor ds. PR i komunikacji Carrefour Polska. Podobnie jest np. w Tesco, Media Markt czy Realu. Handlowcy wolą banknoty, ponieważ gromadzenie bilonu jest i kłopotliwe, i kosztowne. Wymiana w banku odbywa się po mniej korzystnym kursie. Kolejnym problemem jest też kurs wymiany. Średni kurs NBP stosują tylko nieliczne placówki. Wiele firm ustawia własny kurs waluty, który jest z reguły zaniżony, nawet w porównaniu z kursem kantorowym. Zdarza się też, że doliczana jest marża. W efekcie w wielu punktach za towar czy usługę możemy zapłacić kilka, a nawet kilkanaście procent więcej, niż gdybyśmy wymienili walutę w kantorze. Na przykład kierowca jadący autostradą A4 za przejazd przez pierwszą bramkę musi zapłacić 6,5 zł. Jeśli ma tylko euro, to zarządzający autostradą Stalexport AM przelicza mu je po kursie 3,9 zł. W efekcie kierowca płaci prawie 10 proc. więcej, niż dostałby za walutę w kantorze. – Rozliczamy się z waluty w banku raz w miesiącu, więc musimy się zabezpieczyć przed stratami. Ponadto prowizja bankowa od wpłat waluty jest znacznie wyższa niż przy jej wypłacie – tłumaczy Alicja Rajtar, rzeczniczka spółki SAM. Sieci stosują kurs obowiązujący w banku współpracującym. Na przykład Tesco – banku BRE. Joanna Pierńczykowska, współpr. Joanna Ćwiek, Beata Sypuła.

<http://www.polskatimes.pl>

Statystyczny nauczyciel: Ma 40 lat i jest kobietą

Średnia wieku polskich nauczycieli to 40,6 lat; zdecydowana większość z nich - 80,6 proc. - to kobiety, prawie wszyscy mają wykształcenie wyższe - wynika z raportu Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli (CODN).

Najliczniejsza grupa nauczycieli mieści się w przedziale wiekowym 37-47 lat. Stanowią oni 38,8 proc. całej grupy nauczycieli. Po przekroczeniu wieku 55 lat liczba uczących nauczycieli szybko maleje. Jak czytamy w raporcie, "jest to w dużym stopniu związane z odejściem sporej grupy nauczycieli na emeryturę w wyniku uzyskania uprawnień emerytalnych. Jednocześnie znaczna grupa nauczycieli na emeryturze i w zaawansowanym wieku jest nadal aktywna zawodowo".

Z raportu wynika także, że wśród nauczycieli czynnych zawodowo zdarzają się osoby powyżej 70. roku życia. Rekordzista ma 89 lat.

658 tys. nauczycieli, czyli 97 proc. ma wykształcenie wyższe. 3840 nauczycieli ma tytuł doktora lub doktora habilitowanego; najwięcej z nich to nauczyciele: polskiego, historii, angielskiego.

Nauczyciele uczący przedmiotów ogólnokształcących stanowią 79,45 proc. ogółu nauczycieli. Najwięcej jest wśród

nich nauczycieli uczących przedmiotów o dużej liczbie godzin w planach nauczania. Należy do nich kształcenie zintegrowane (nauka w klasach I-III szkoły podstawowej), język polski, wychowanie fizyczne, matematyka i język angielski.

Nauczyciele uczący przedmiotów zawodowych stanowią 10,3 proc. ogółu nauczycieli. Prawie tyle samo - 9 proc. ogółu nauczycieli to bibliotekarze, pedagodzy i psychologowie szkolni, logopedzi, rehabilitanci, a także doradcy metodyczni i zawodowi.

Największą grupę - 38,74 proc. - jeśli chodzi o stopień awansu zawodowego stanowią nauczyciele dyplomowani, czyli ci, którzy osiągnęli stopień najwyższy. Niewiele mniejszą grupę - 33,84 proc. - stanowią nauczyciele mianowani. Nauczyciele kontraktowi to 19,4 proc. ogółu uczących, a nauczyciele stażyści, czyli rozpoczynający pracę w zawodzie - 5,25 proc. Nauczyciele bez stopnia awansu stanowią zaś 2,77 proc. ogółu.

Raport został przygotowany w oparciu o dane zebrane w roku szkolnym 2008/2009 przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Opublikowano go w lipcu.

INTERIA.PL/PAP

Ruszyła elektroniczna baza danych IPN

Ok. 2,5 mln wpisów dotyczących jednostek archiwalnych i ok. 1,5 mln indeksów osób będących obiektem zainteresowania służb specjalnych PRL znalazło się w elektronicznej bazie danych zasobów archiwalnych IPN zaprezentowanej w czwartek w Warszawie.

– Zasadniczym celem powstania tej bazy było połączenie wszystkich przejętych przez nas dotychczas baz. Od jutra osoby przybywające do czytelnicy w naszych oddziałach na terenie całego kraju będą miały takie same możliwości skorzystania z naszego zasobu archiwalnego jak nasi archiwiści. Jest to związane z naszą filozofią maksymalnego otwarcia i dostępności zasobów IPN – mówił podczas konferencji prasowej prezes Instytutu Pamięci Narodowej, Janusz Kurtyka.

Zasoby archiwalne można będzie przeszukiwać w kluczu miejscowości, nazwiska, instytucji bądź typu akt. – I to jest punkt wyjścia do odnalezienia poszukiwanych danych. System roboczo został nazwany Negus, czyli z łaciny połączenie, źródło. Ma być czymś na kształt profesjonalnej bazy danych, mającej ułatwić korzystanie z niej przez badaczy czy historyków. Jeszcze w tym roku planujemy włączenie do tej bazy przeszło 1,5 mln indeksów osobowych oraz ok. 13 mln wpisów dotyczących akt paszportowych – opowiadał dyrektor pionu archiwalnego IPN, Zbigniew Nawrocki.

Elektronicznej bazie danych towarzyszy wydany przez IPN "Informator o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej". Znalazły się w nim informacje jak narastał zasób archiwalny, w jaki sposób gromadzono te materiały, ile ich



jest, jak z nich korzystać oraz na jakich zasadach są udostępniane. Zasadniczą część publikacji stanowi zaś prezentacja zasobu archiwalnego IPN – zarówno archiwów centrali, jak i zasobów poszczególnych oddziałów i delegatur Instytutu.

– To taka skrócona wersja przewodnika po zasobie archiwalnym stanowiąca kompendium wiedzy o archiwum IPN, jego organizacji i zasobie. Prace nad wydawnictwem trwały dwa lata. Liczy ono ponad 1,2 tys. stron uzupełnionych wkładką ilustracyjną i ponad 3,1 tys. opisów jednostkowych dotyczących zasobów archiwalnych. Zawiera także encyklopedyczną informację na temat głównych instytucji aparatu represji III Rzeszy, ZSRR i PRL oraz bibliografię i indeks – powiedział zastępca dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN Rafał Leśkiewicz.

Przedstawiciele IPN zapowiadają dalsze poszerzanie elektronicznej bazy danych oraz wydanie w roku 2010 uzupełnionej i uaktualnionej wersji "Informatora o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej".

INTERIA.PL/PAP

14 października 2009 r. w siedzibie Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Nauczyciela.

Prezes Stowarzyszenia Pani Józefa Czernienko w imieniu wszystkich uczniów szkoły sobotniej złożyła życzenia naszej nauczycielce z Polski, Pani Katarzynie Bąk. Podziękowała jej z całego serca za sumienną pracę i w imieniu wszystkich obecnych wręczyła kwiaty i drobny upominek. Nie zabrakło gratulacji i kwiatów od pozostałych uczestników spotkania. Następnie odbył się koncert muzyczny.

Wyglądało to na profesjonalne spotkanie elity muzycznej, ponieważ w uroczystości wzięli udział operowi śpiewacy, laureaci międzynarodowych konkursów: Sergiusz Zadworny, Leszek Nikitiuk, Włodzimierz Graszczenko, pianistka, laureatka wielu międzynarodowych konkursów Ludmiła Pronienko oraz śpiewaczki operowe, studentki Charkowskiego Konserwatorium: obywatelka Hiszpanii Pani Munjas i obywatelka Chin Pani Liań Juń. W koncercie wystąpiła również młodzież - dwie uzdolnione uczennice Szkoły Muzycznej Nr 6 - Nastia Kowalenko i Helenka Łatyszowa, które miały doskonałą okazję do zaprezentowania swojego talentu przed tak znaczącym gronem



rodzinnego. Po części oficjalnej odbył się słodki poczęstunek. Goście jeszcze długo nie chcieli rozchodzić się do domów.

Mieliśmy także możliwość porozmawiania z Panem Sergiuszem, który już od wielu lat mieszka w Stanach Zjednoczonych. Pan Sergiusz powiedział, że nigdy nie marzył o karierze muzyka, uczył się na wydziale matematycznym na



profesjonalistów. Dla obecnych gości i członków Stowarzyszenia była to wyjątkowa możliwość odpoczynku przy muzyce klasycznej.

W przerwach między występami odbywało się nagradzanie artystów dyplomami, a także składanie życzeń naszej ukochanej Nauczycielce, która już cały rok dzieli się z nami swoją wiedzą. Jeżeli w zeszłym roku Dzień Nauczyciela był obchodzony w atmosferze wzajemnego poznawania się, to w tym roku impreza była podobna do prawdziwego święta

uniwersytecie, ale jego życie tak się potoczyło, że został znanym śpiewakiem, za co do dziś jest wdzięczny swojej nauczycielce śpiewu, która pracuje w Szkole Muzycznej Nr 6.

Uroczyste spotkanie połączone z koncertem bardzo się wszystkim podobało. Mam nadzieję, że na długo zostanie w pamięci jego uczestników.

Eleonora Bawykina

Goście ze Śląska w Domu Polonii

Stało się już tradycją, że każdego roku gościmy w Charkowie lektorki języka polskiego ze Śląska. Prowadzone przez nie lekcje ze studentami Uniwersytetu Pedagogicznego i członkami Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie cieszą się zawsze wielkim zainteresowaniem.

W dniu 7 października w Domu Polonii odbyło się ciekawe spotkanie z bardzo miłymi gośćmi z Polski. W tym roku przyjechali do nas wykładowcy Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ w Katowicach: Pani prof. Bernadetta Niesporek-Szamburska i Pani dr Aleksandra Achtelik.

W pierwszej części spotkania wzięliśmy udział w bardzo interesujących zajęciach, których tematem był opis wyglądu człowieka. Na początku musieliśmy powiedzieć kilka słów o sobie. Potem zaczął się prawdziwy „brain storm” - trzeba było przypomnieć sobie polskie przysłowia, 1000 różnych słów, a na koniec zamieniliśmy się w pisarzy fantastyki.



Spotkanie obejmowało jeszcze jeden ważny punkt – wielu kursantów chciałoby otrzymać certyfikaty świadczące o poziomie znajomości języka polskiego. Tym zajmuje się Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej. Uzyskanie takiego certyfikatu może ułatwić podjęcie studiów lub pracy w Polsce. Kursanci byli pod dużym wrażeniem ciekawych zajęć i z niecierpliwością będą czekać na gości ze Śląska w kolejnym roku.

Spotkanie zakończyło się o godzinie 21:00. Studenci bogatsi o nową wiedzę rozeszli się do domów.

VI Festiwal „Charków - Nasz Dom”

W Charkowie w Centrum Kultury Rejonu Kijowskiego odbył się zorganizowany przez Radę Miasta pod patronatem mera Charkowa coroczny, już VI Festiwal Kultur Mniejszości Narodowych „Charków – Nasz Dom». W festiwalu wzięło udział ponad 30 Stowarzyszeń Mniejszości Narodowych Charkowa oraz studenci obcokrajowcy.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej w Charkowie w tym roku reprezentowały Kasia i Marianna Korżawiny. Ubrane w piękne stroje ludowe wykonały polską piosenkę pt. „Ballada”. Za wspaniały występ otrzymały od publiczności kwiaty i burzę oklasków. Przez organizatorów festiwalu Stowarzyszenie zostało nagrodzone dyplomem oraz drobnym upominkiem za aktywny udział w imprezie.

Trzy godziny trwały występy uczestników festiwalu. Tego wieczoru mieszkańcy Charkowa mogli zapoznać się z najpopularniejszymi piosenkami i tańcami różnych narodowości.



To była naprawdę fantastyczna podróż!!!

Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Poznaniu dzięki wydziałom przez Senat RP środkom finansowym organizuje obozy sportu i turystyki, kultury i języka polskiego dla młodzieży polonijnej z całego świata. Corocznie do Polski wyjeżdża grupa najbardziej aktywnych członków naszego Stowarzyszenia.

W tym roku w sierpniu wyjechało 8 osób. Z korespondentką naszej gazety Heleną Miszczenko niezapomnianymi wrażeniami z pobytu w Polsce podzielili się niektórzy z nich. Jak wynika z ich opowiadań to lato okazało się fantastyczne dla większości członków Stowarzyszenia!

Katarzyna Witriaczenko

Byłam w Polsce po raz pierwszy, ale już mam dużo przyjaciół z różnych krajów: Rosji, Hiszpanii, Ameryki, Niemiec, Białorusi.

Było bardzo ciekawie. Naszymi pilotami byli Katarzyna i Łukasz. Każdego dnia obdarzali nas swoim uśmiechem, wesołym nastrojem, bardzo się nami opiekowali.

Wielkie dzięki Pani Justynie, nauczycielce języka polskiego za fajne zajęcia.

Ale mieliśmy nie tylko lekcje, program rozrywkowy też był bardzo urozmaicony: kręgle, kino, muzea, jazda na rowerach.

Mieliśmy szczęście pojechać do Torunia. Odczuwałam, że nawet w toruńskim powietrzu unosi się historia. Zwiedzanie tego miasta zostawiło niezapomniane wrażenia. Po dziesięciu dniach pobytu w Poznaniu czekał na nas już Sieraków.

Pięknie dziękuję wszystkim organizatorom za możliwość zwiedzenia polskich miast.

Jestem zachwycona tą podróżą!!!

Kasia Korżawina

W mojej pamięci na zawsze zostanie to niezapomniane lato...

Nie mieliśmy żadnej wolnej minutki – wycieczki, lekcje, spacer. Na lekcjach muzyki chciano nawet utworzyć zespół, bo nasza grupa okazała się bardzo śpiewająca.

Bardzo czekaliśmy na podróż do Sierakowa. I tam też nie było chwili, żeby tęsknić. Basen, uprawianie sportu, wycieczki do sierakowskiego zamku, a nawet uczestnictwo w turnieju rycerskim. Na granicy z Niemcami mieliśmy możliwość być pod ziemią, nie było tam ani światła, ani ciepła. W tym momencie poczuliśmy prawdziwy zapach wojny. Z wielką przyjemnością wspominam te letnie dni.

To naprawdę wspaniałe lato przyniosło mi wielu nowych przyjaciół i moc niezapomnianych wrażeń.

Dima Lejko

Przez 10 dni mieszkaliśmy w Poznaniu, a następnie 10 dni w Sierakowie. Jeździliśmy na różne wycieczki: do centrum miasta, kościołów, muzeów, do Parku Linowego, spacerowaliśmy i biegaliśmy nad jeziorem Malta, graliśmy w minigolfa, obejrzelśmy wojenny bunkier 50m pod ziemią, byliśmy w domu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zwiedziliśmy wiele interesujących miejsc!!!



Piesza wędrówka po Starym Mieście i jego okolicach to najlepszy sposób, aby poczuć niepowtarzalny klimat tych miejsc i poznać serce miasta oraz jego atrakcje. Tego nie da się zobaczyć z okien autobusu czy samochodu!

Ja odkryłem dla siebie wiele urokliwych miejsc, pięknych renesansowych ratuszy, zabytkowych kamieniczek i oczywiście legendare poznańskie koziołki. Spacerowałem ulicami da nej Dzielnicy Zamkowej, gdzie potężny neoromański zamek cesarski stanowi główny jej akcent. Zobaczyłem plac Wolności – centralny plac Poznania, przy którym wznosi się przepiękny klasycystyczny gmach Biblioteki Raczyńskich.

Bardzo mi się podobało, że Poznań jest stworzony także dla czynnego wypoczynku. Niedaleko od centrum znajdują się: jezioro z kąpieliskiem, las z trasami rowerowymi i spacerowymi, stok narciarski i tor saneczkowy. Centrum posiada również tor do gry w minigolfa, wypożyczalnię sprzętu narciarskiego, a także rowerów i tyżworolek.

Wzdłuż północnego brzegu jeziora biegnie kolejka parkowej „Maltanka”, którą można dojechać do Nowego Zoo. Poznań może pochwalić się największą w Polsce i jedną z największych w Europie Palmiarnią. Znajduje się tu około 17 tysięcy roślin, 700 gatunków i odmian z krajów o klimacie śródziemnomorskim, subtropikalnym, tropikalnym, sawanny, pustyni oraz zbiór ryb egzotycznych!

Unikalną atrakcją w granicach miasta jest Rezerwat Meteorit Morasko, obejmujący grupę siedmiu kraterów meteoritowych, powstałych po uderzeniu odłamków meteorytu. Jeździliśmy do Rezerwatu na rowerach. Bardzo podobało mi się w Parku Linowym, bo nigdy w życiu nie byłem w takim miejscu i nie zajmowałem się wspinaczką! Bardzo spodobał mi się też bunkier.

Kiedy byliśmy w Sierakowie uwielbiałem pływać na kajakach i grać w kręgle. Bardzo chciałbym jeszcze raz odwiedzić wszystkie te miejsca. To była naprawdę fantastyczna podróż!!!

List do redakcji

С 5 по 18 июля 2009 года, я участвовал в Курсах польской культуры и традиций в Люблине, организованном Центром учителей в Люблине. В программу курса входило изучение польских народных танцев, народных обычаев и праздников (обряды, забавы, церемонии, польско-музыкального песенного фольклора, классической музыки, постановка мистерий и спектаклей, польского кулинарного искусства, игра на народных инструментах. Кроме того, было много интересных и увлекательных экскурсий: музей народной архитектуры и быта, историческая часть Люблина, поездка в Кажимешь (посещение костела во время воскресной мессы, прогулка на катере по Висле). Два дня гостили в польском селе. Литературный вечер при свечах за чашечкой кофе с люблинскими поэтами. Посчастливилось побывать на гала-концерте международного танцевального фестиваля.

Насыщенной была учебная программа, до 12 часов в день под руководством высококвалифицированных преподавателей. В курсах участвовали студенты и преподаватели из 6 стран Украина, Куба, Беларусь, Венгрия, Германия, Россия.

Результатом и итогом обучения стал концерт на открытой сцене центрального парка Люблина. В программе концерта – номера исключительно студентов и преподавателей курсов: танцевальные и театральные постановки, вокал и инструментальная музыка. Выступление было тепло принято люблинской публикой.

Очень хорошими были условия проживания и питания, комфортабельные номера, 5-ти разовое питание. Куратор и руководитель пан Яцик проявлял заботу и внимание к каждому участнику курсов. В последний день курсов участники были удостоены чести отужинать с заместителем министра образования Польши.

Каждый курсант увез с собой воспоминания, впечатления, хорошее настроение, богатый методический материал для работы в центрах Польской культуры в своих странах (аудио и видео материалы, сценарии праздников и театральных постановок, музыкальные инструменты «флажолет» т.е. польская флейта, эскизы национальных костюмов, кулинарные рецепты и т.д.



Люблин – исторический центр

Студенты и преподаватели курсов благодарны преподавательскому составу курсов и обслуживающему персоналу за высокий профессионализм и искренний энтузиазм.

Люблин навсегда останется в моем сердце с самыми теплыми воспоминаниями.

Выражаю огромную признательность Консулу Генеральному РП в Харькове Пану Гжегожу Серочинскому, правительству Польши и президенту Харьковского общества польской культуры - пани Юзефе Черниенко за предоставленную возможность повидать и познать польскую культуру, польскую природу, польскую жизнь!!!

С благодарностью и уважением Максим Нестеренко

Feel – Jak anioła głos

Feel – polski zespół, zzzpop-rockowy, założony w Katowicach w maju 2005 roku, pod nazwą Feel.

W 2007 roku zespół otrzymał nagrody Bursztynowego Słowika i Słowika Publiczności na Sopot Festival 2007, gdzie rywalizował z takimi wykonawcami jak: September.

26 października tego samego roku ukazał się debiutancki album grupy Feel.

W roku 2008 zespół otrzymał 4 nominacje do Fryderyków, jednak wygrał tylko w kategorii nowa twarz fonografii (zwycięzca wybierany poprzez głosowanie sms).

Tego samego roku na 45. KFPP w Opolu zespół został nominowany w czterech kategoriach z czego w dwóch kategoriach wygrał - Płyta roku (30 tys. głosów) i Zespół roku (35 tys. głosów). Dodatkowo otrzymał też Superjedynekę w kategorii Super występ za wykonanie na żywo piosenki "Jak anioła głos".

Planowana jest reedycja debiutanckiego albumu, na którym właśnie ma się znaleźć wiele ciekawostek m.in. teledyski zespołu, bądź nowe wersje znanych przebojów.



Obecny skład zespołu:

Piotr Kupicha – wokół, gitara

Łukasz Kożuch – keyboard

Michał Nowak – gitara basowa

Michał Opaliński – perkusja

Jak anioła głos,
Usłyszałem ją.
Powiedziała patrz... .
Tak, to On.

Na rozstaju dróg,
Stoi dobry Bóg,
On wskaże Ci drogę....

Oww... .

Już pod koniec dnia,
Widzę obraz Twój,
Widzę miejsca w których byłem,
Widzę ludzi tłum.

Już pod koniec dnia,
Pustej szklanki dźwięk,
To chyba sen!

No, no, no, ... no, no, no.

Już pod koniec dnia,
Widzę obraz Twój.
W pustej szklance,
Pomarańcze,
To dobytek mój.

Już pod koniec dnia,
Pustej szklanki dźwięk,
To chyba sen!
Jak anioła głos,
Usłyszałem ją.
Powiedziała patrz... .
Tak, to On.

Na rozstaju dróg,
Stoi dobry Bóg,
On wskaże Ci drogę....

Ha....
Już pod koniec dnia,
Widzę obraz Twój,
Widzę usta, w których
Nieraz swój topiłem ból.

Już pod koniec dnia,
Słyszę cichy szept!
To chybaaa sen!
No, no, no... no, no, no.

Już pod koniec dnia,
Widzę obraz Twój!
Widzę dłonie(!),
Czuję serce,
To ideał mój.

Już pod koniec dnia,
Lecz nie sam(!),
Lecz nie saaam(!).

Ha....

Jak anioła głos,
Usłyszałem ją.
Powiedziała patrz... .
Tak, to On.

Na rozstaju dróg,
Stoi dobry Bóg,
On wskaże Ci drogęeee(!)

Jak anioła głos,
Usłyszałem ją.
Powiedziała patrz... .
Tak, to On.

Na rozstaju dróg,
Stoi dobry Bóg,
On wskaże Ci drogęeee(!)

He,e,a. No, no..., no, no, no.
He,e,a.

Pieczarki faszerowane bryndzą

Składniki:

- 8 dużych pieczarek
- 100 g bryndzy,
- 2 łyżki masła,
- 2 łyżki startego ostrego żółtego sera,
- 1 mała cebula,
- 2 łyżki posiekanej natki,
- 1 łyżeczka soku z cytryny,
- sól,
- pieprz,
- szczypta cukru.



Przygotowanie:

- Cebulę oczyścić, posiekać. Pieczarki umyć, osączyć. Nóżki odciąć i drobniutko posiekać. Kapelusze ułożyć na blasze i wstawić na 5 min. do ciepłego piekarnika.
- Nóżki pieczarek i cebulę przesmażyć na łyżce masła, ostudzić. Utrzeć na gładką masę z bryndzą, solą, pieprzem, szczyptą cukru i sokiem z cytryny.
- Przygotowanym farszem napełnić kapelusze pieczarek. Ułożyć w żaroodpornym, wysmarowanym masłem półmisku. Posypać tartym serem i wiórkami masła.
- Zapiekać w średnio nagrzanym piekarniku przez ok. 20 min. Podawać jako gorącą przekąskę lub danie obiadowe z ziemniakami puree i surówkami.



www.polonia.kharkov.ua

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Eleonora Bawykina, Irena Jacenko,
Sergiusz Bobrow (opracowanie komputerowe)
Józefa Czernijenko, Katarzyna Bąk

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 336 65 73

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. Redakcja dziękuje

Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru oraz wyposażenia technicznego

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ЖК